

I.

Słońce zaczęło chylić się ku zachodowi, a na niebie pokazały się dwa księżyce. Przez pustynne wydmy przebijała się postać ukryta pod brązowym płaszczem z kapturem. Postać poprawiła swój jednostrzałowy karabin wiszący na ramieniu. Obejrzała się za siebie i po chwili ruszyła dalej. Zostawiała za sobą ślady, które szybko znikwały zasypywane przez pustynny wiatr.

Wędrowiec podążał do jaskini, w której mógł się ukryć przed zimną nocą. Tuż u jej wejścia zatrzymał się i ściągnął kaptur, pod którym ukazała się głowa szczura. Dokładnie obwąchał wejście do jaskini poruszając swoimi długimi wąsami. Nic nie wyczuł, więc uznał, że jaskinia jest bezpieczna i postanowił się w niej zatrzymać. O ścianę oparła broń i ściągnął plecak, z którego wyjął pakunek drewna, dwie puszki z jedzeniem i trochę sera. Ciemności nie przeszkadzały mu, bo potrafił sobie świetnie radzić w mroku. Postanowił jednak przygotować ognisko, aby się ogrzać gdyż jego płaszcz był za słabą ochroną przeciwko zimnu. Rozpalił ogień paroma zapałkami i dmuchnięciami poczym sięgnął po jedzenie. Otworzył konserwę metalowym otwieraczem i zanurzył w niej widelec. Na deser zostawił sobie kawałek sera, który otrzymał za wykonane zadanie. W jaskini słychać było jedynie trzask ognia.

Szczur poczuł się samotny, gdyż już od ponad tygodnia był w drodze i nie miał, do kogo nawet otworzyć pyszczka. Wyciągnął z plecaka puszczkę po cukierkach. Otworzył ją i

odrobinę pyłu z pudełka wysypał do ognia, który natychmiast buchnął wysoko w górę. Już po

chwili wyczuł czyjąś obecność. Ogień zdawał się emanować nie tylko żarem, ale jeszcze ciepłem serca. Gryzoniowi zrobiło się lżej na sercu i zaczął opowiadać ogniowi o miejscach, które widział podczas podróży. Mówił w języku który ludzie utracili przy upadku wieży Babel. Płomień był cierpliwy i słuchał tak długo aż mówca nie zapadł w sen, ale nawet wtedy

przekazywał mu swoje ciepło, aby ten mógł spokojnie spać.

Ogień poczuł, że dogasa. Przerażony faktem, że zaraz ma zakończyć swoje krótkie istnienie zaczął niespokojnie trzaskać, czym obudził Szczura. Ten przetarł łapami oczy i się rozejrzał. Ogień był pewien, że Szczur zaraz wstanie i dołoży do ogniska, aby ten mógł dalej

się palić. Jednak tak się nie stało. Gryzoń tylko odwrócił się na drugi bok i spał dalej.

Ogień

poczuł się bezsilny i wykorzystany. Wraz z tą myślą żar ognia zgasł i Płomień umarł.

II.

Rano Szczur wstał i posprzątał po sobie. Miał już ruszać w dalszą drogę, lecz zatrzymał się przy pozostałościach z wczorajszego ogniska. Nabral popiołu w łapy i wyszedł z jaskini. Zdmuchnął popiół z dłoni, który poszybował w kierunku wschodzącego słońca. W tym popiele była zawarta cała esencja Ognia, który teraz znów poczuł, że istnieje. Odrodził się jako Wiatr. Ujrzał piękno pustyni, błękitne niebo i słońce. Poczuł się wolny, chociaż wcześniej nie wiedział, że był więziony. Z radości szybował w powietrzu wypróbując swoje nowe możliwości. Potem zleciał ku Szczurowi i podziękował mu swoim tańcem.

Wędrowiec był zadowolony, że zdobył kompana na dalszą drogę.

Pierwszego dnia Wiatr całą drogę towarzyszył Szczurowi w jego wędrówce.

Obserwował go jak w gorączce przemierzał pustynię i jej piaski. Swoim delikatnym podmuchem starał się mu ułatwić ten trud. W nocy razem odpoczywali po całym dniu, ale Wiatrowi tempo marszu Szczura wydawało się nieznośnie wolne. On chciał zobaczyć tyle rzeczy, które czekały na niego.

Następnego dnia rano Wiatr zostawił Szczura a sam zajął się oglądaniem pustyni.

Lecąc na zachód znalazł opuszczone miasto glinianych domów. Większość z nich była zaniebana i pozostawiona pustyni. Wiatr dobrze się bawił wlatując do pozostałości domów i oglądając zniszczone sprzęty codziennego użytku porzucone przez ludzi. W jednej ze spiżarni, w której zostało trochę zapasów zobaczył mysz szukającą pożywienia. Zajęta była robieniem dziury w worku z ziarnem. Kiedy tylko dostała się do jego wnętrza zaczęła łapczywie napełniać sobie brzuch zdobytym jedzeniem. Po chwili wyczuła czyjąś obecność i

szybko skryła się w dziurze ściany. Mysz przypomniła Wiatrowi, o Szczurze, który w tym czasie samotnie przemierzał pustynię. Szybko wyleciał z domu i poleciał na wschód, gdzie znalazł przyjaciela rozpalającego ognisko na noc. Podmuchem pomógł mu rozniecić ogień i ułożył się na piasku. Potem zaczął opowiadać swojemu towarzyszowi wszystko, co widział tego dnia, a Szczur cierpliwie słuchał aż zasnął ze zmęczenia.

Następnego dnia Wiatr poleciał na południe, gdzie znalazł wyspę na morzu piasku. Podziwiał piękno zielonej oazy oglądając rośliny znajdujące się w niej i wdychając ich zapachy. Oglądał jak woda mieni się w promieniach słońca, gdy muskał ją powiewem i bujał liśćmi palm. Wieczorem do oazy przybył samotny wielbłąd. Zanurzył mordę w wodzie i zaczął pić. Robił to naprawdę długo, a wiatr tym czasem przyglądał się garbowi i jego odbiciu

w wodzie. Potem zwierzę zaczęło skubać rośliny w oazie. Gdy skończył to ułożył się, zaryczał donośnie i poszedł spać. Zachodzące słońce przypomniło Wiatrowi, że musi wrócić. Znalazł Szczura podobnie jak poprzedniego dnia przy ognisku jedzącego posiłek z puszek. Tak jak poprzedniego dnia podzielił się z nim opowieścią o tym, co widział.

Trzeciego dnia Wiatr poleciał na wschód w tym samym kierunku, w którym szedł jego kompan tylko znacznie go wyprzedził dzięki swej szybkości. Trafił na pustynny szlak, który przemierzała karawana składająca się z pięciu wozów. Każdy ciągnięty przez dwa konie. Przy jednym z tych wozów zepsuło się koło i cała karawana musiała się zatrzymać. Dwóch mężczyzn zajęło się wymianą koła.

Wówczas z wozu wyskoczyły dzieci, aby zobaczyć, co się stało. Ustawiły się przy zniszczonym wozie i zaczęły przyglądać się pracy, aż do momentu kiedy jedna z kobiet przepędziła je mówiąc, że nie mają przeszkadzać. Dzieci szybko zajęły się zabawą i zaczęły gonić się między wozami. Wiatrowi bardzo spodobały się roześmiane pociechy i zaczął latać

za nimi. Swoim podmuchem przez przypadek nasypał piachu do oczu dziewczynce, która się przez to przewróciła i stłukła sobie kolano. Po karawanie rozniósł się płacz, który przestraszył

Wiatr. Do dziewczynki podbiegły inne dzieci a zaraz za nimi pojawiła się kobieta, która

3
wzięła ją na ramiona i przytuliła. Dziecko przestało płakać i stłuczenie okazało się niegroźne.

Lecz wiatr już tego nie widział.

Uciekł prując powietrze przez piaski pustyni zatrzymując się dopiero, gdy ujrzał Szczura. Ten zdziwiony gwałtownym przybyciem Wiatru od razu wyczuł, że coś jest nie tak. Wiatr opowiedział mu o wydarzeniach, jakich był świadkiem. Szczur powiedział mu, aby unikał ludzi na pustyni, bo potrafią być niebezpieczni i trzeba uważać przy kontaktach z nimi.

Nie takiej rady się spodziewał Wiatr. Resztę nocy spędził myśląc nad tym, co się wydarzyło.

Następnego ranka znów zniknął.

Tego dnia Szczurowi szczególnie dokuczało słońce i dopiero wieczór przyniósł mu wytchnienie. Czekał jak zwykle na Wiatr pilnując ogniska tak długo aż usnął. Jednak Wiatr

już nie pojawił się ani tego, ani żadnego następnego dnia.

III.

Po wielu długich dniach tułaczki przez pustynie Szczur dotarł do jednego z ludzkich miast o nazwie Sandwish. Jednak do tej pory nie rozumiał on, dlaczego człowiek buduje miasta? Przecież jego budowa jest dużo trudniejsza i bardziej czasochłonna niż budowa nory.

„Więc co sprawia, że ludzie budują miasta?” zastanowił się przez chwilę. Nie znalazł jednak na to pytanie odpowiedzi.

Zawsze przerażały go te kilku piętrowe budowle rosnące ku niebu. Ludzie mieszkali w nich często skupiając się jedynie na własnym losie nie dbając o pozostałych. Zabiegają o to,

aby w ich domu znalazła się masa tak naprawdę niepotrzebnych rzeczy. Ich posiadanie świadczyło o statusie.

Szczur zateęsknił za swoją rodziną. Cała jego społeczność żyła w jednym miejscu.

Nikomnie nie zależało na tym, aby posiadał coś i był kimś ważniejszym od innych. Każdy z nich miał swoją rodzinę i to wystarczało.

Wokół miasta ciągnęły się czarne linie, które w rzeczywistości były okopami. Miasto wyraźnie szykowało się do obrony. Mówiono mu, że tego może się spodziewać. Gdy zbliżył się do okopów wyszedł z nich żołnierz ubrany w wypłowiałe spodnie wchodzące w wysokie skórzane buty oraz koszulę zapinaną na guziki noszącą na sobie ślady walki. Mężczyzna miał

jednostrzałowy karabin w ręce i celował w przybysza.

-Kim jesteś i po co tu przyszedłeś!- Wykrzyknął żołnierz, ale wyraźnie było widać, że jest zdenerwowany. Ręce, w których trzymał broń, całe mu się trzęsły. W pobliżu nie było widać nikogo innego.

-Niosę wiadomość.- Ukrywający się pod kapturem Szczur odpowiedział cicho.

-Co!- Krzyknął żołnierz nerwowo.

-Niossse wiadomość- Powiedział Szczur głośniej, lecz nie wyraźnie.

-Co?!- Znow krzyknął coraz bardziej zmieszany żołnierz.

Szczur spróbował powiedzieć najgłośniej jak potrafił, ale zamiast słów jego struny głosowe wydały głośny pisk. Żołnierz nie wiedział, co się dzieje i w panice wystrzelił z karabinu. Kula trafiła w dolną łapę Szczura, który z bólu przewrócił się na ziemię i zaczął straszliwie piszczeć.

Na miejsce zdarzenia przybiegło jeszcze czterech żołnierzy zaalarmowanych wystrzałem. Dowódca szybko reagując kazał złapać przybysza a roztrzęsionemu żołnierzowi wyjaśnić całe zajście. W czasie, gdy dowódcy był zdawany raport trójka mężczyzn miała problem ze Szczurem, który rzucał się na boki i ciągle piszczał. Przerażony zwierzak ugryzł najbliższego żołnierza, przez co ten zaczął krzyczeć z bólu. Pozostali dwaj żołnierze próbowali odciągnąć Szczura od swojego kolegi, ale mocny uścisk szczęk nie ustępował. Z ramienia żołnierza zaczęły lać się strużki krwi. Widząc to oficer wziął karabin i kolbą uderzył

gryzonia w głowę. Ostanie, co poczuł Szczur to dziwna lekkość, że jego uścisk ustępuje, a cały świat przysłania mu czern.

4

Kiedy Szczur odzyskał przytomność jego głowę rozsadzał ból. Poczucił, że leży na czymś miękkim. W namiocie rozbrzmiewała muzyka operowa z gramofonu. Zauważył też, że

jego nogę opatruje polowa pielęgniarka. Chciał uciec, ale jego ruchy kępowały sznury. Znajdował się w jakimś namiocie. Przy stole, na którym leżała jego torba i rozłożone z niej rzeczy siedział oficer. Lecz nie wiedział, czy to ten, któremu właśnie zawdzięcza ból

głowy. Bowiem dla niego większość ludzi wygląda tak samo. Wojskowy przyglądał się listowi, który znalazł w torbie Szczura, ale nie otworzył go, bo musiał by przełamać pieczęć zabezpieczającą kopertę.

-Spokojnie nic ci nie grozi, staram się opatrzyć twoją ranę.- Powiedziała kobieta, aby uspokoić wędrowca.- Kiedyś już widziałem takiego jak ty. Jestem Rebeka, a tobie jak na imię?

-To nie jest twoje prawdziwe imię.- Błyskawicznie odpowiedział Szczur, który potrafił wyczuć, kiedy ktoś kłamie. Szczególnie, jeżeli mówi o swoim imieniu, które są częścią tej osoby. Tak jakby imię potrafiło powiedzieć o jego właścicielu.

-Jak.. jak to? -Zająknęła się sanitariuszka- Skąd o tym wiesz?

-To imię nie pasuje do ciebie.- Powiedział próbując wyzwolić się z więzów. W oczach dziewczyny pojawiło się lęk, jak by nie chciała, aby ktokolwiek dowiedział się, kim jest naprawdę.

-Czy jest jakiś problem sestro?- Zareagował oficer na samotającego się wędrowca.

-Nie, nie, musi być w szoku. Zaraz się uspokoi.- Zapewniła pielęgniarka i sięgnęła po strzykawkę z środkiem nasennym, na co szczur zaczął się jeszcze bardziej wierzcąc.

-Proszę tego nie robić!- Krzyknął żołnierz zrywając się, przy czym zrzucił torbę z stolika. Jednak było już za późno. Strzykawka została już wbita w ciało zwierzęcia. Szczur ponownie stracił świadomość.

IV.

Gdy Szczur otworzył oczy widział miasto, które było zasnutę mgłą, a budynki wyglądały tak jak by były zbudowane z cienia. Wokół niego przebiegali ludzie przypominając zjawy. Wszyscy kierowali się w jednym kierunku. Ziemia zatrzęsa się, a odgłos wybuchu pobliskiego budynku sprawił, że w jego uszach zaczęło niemiłosiernie piszczeć. Poczuł, że ktoś ciągnie go za rękę. Był to mężczyzna w średnim wieku, którego postać była dużo wyraźniejsza niż innych ludzi wokół. Jego niestarannie obcięta broda, brunatne włosy i blizna

na poliku wydawała się dziwnie znajoma, chociaż wędrowiec mógłby przysiąc, że widzi go po raz pierwszy. Razem z innymi ludźmi-widmami uciekali przez kręte brukowane uliczki, których budowle raz po raz zajmowały płomieniem.

Kolejny wybuch spowodował, że Szczur upadł na ziemię podobnie jak jego towarzysz. Gdy odzyskał zmysły po upadku zauważył, że cała droga była pokryta ludźmi, którzy upadli podobnie jak on. Jednak tylko paru z nich próbowało z powrotem wstać. Ciała były porozrywane od wybuchu, bruk szybko zmienił swój kolor na barwę krwi. Do jego uszu dochodziły jęki i błagania rannych o pomoc.

W zaułku pojawiła się czarna postać, której w ciemnościach było widać jedynie dwa czerwone światła w miejscu gdzie powinny być oczy. Szczur wyraźnie słyszał dźwięk i widział błysk szponów wysuwanych z rękawicy. Postać podchodziła do leżących na ulicy i zabijała ich po kolei. Całość trwała parę chwil, ale wędrowcowi wydawało się to całą wiecznością.

-Nie ruszaj się z stąd aż nie będzie bezpiecznie!- Powiedział do niego towarzysz i zerwał się z ziemi uciekając między domami. Czarna postać zostawiła rannych i zaczęła pościg za uciekinierem. W uliczce zrobiło się cicho. Nie było już słychać żadnego odgłosu. Gryzoń odczekał jeszcze parę minut, aby upewnić się, że nic mu nie grozi. Potem zaczął bieg

ile tylko miał sił w nogach, aby uciec z miasta jak najdalej.

5

Dalej nic nie pamięta, obudził się i znów leżał na łóżku polowym. Tym razem był odwiązany, a pielęgniarki nigdzie nie było. Przy stoliku nadal siedział oficer wyglądający na przygnębionego. Szczur zrozumiał, że to co widział nie było jego snem, lecz wspomnieniami

które tak doskwierały żołnierzowi.

Zszedł z łóżka i powoli lekko utykając na jedną nogę zbliżył się do stołu. Wojskowy był tak zamyślony, że zobaczył go dopiero, gdy sięgał po swoją torbę.

-Hej- Powiedział do Szczura łagodnie na powitanie, który zastygł bez ruchu z jedną łapą sięgającą torbę tak jak by oczekiwał ataku i zastanawiał się czy uciec.- Nie bój się mnie.

Przepraszam za to wszystko, co cie spotkało w naszym mieście. Od wielu dni szykujemy się walki z nadchodzącą armią Wojny i wszyscy są nerwowi... Słuchasz mnie?

Szczur go nie słuchał, słowa „Nie bój się.” odebrał, jako przyzwolenie do dalszego działania i właśnie grzebał w torbie poszukując listu.

-List zaniósłem już burmistrzowi.- Powiedział żołnierz, gdy zorientował się, co robi gryzoń i położył na stole inny list zapieczętowany podobnie jak poprzedni – Jest też następny,

który zanieśiesz do miast położonych na wschód.

Wędrowiec sięgnął po list i oglądał go przez chwile w łapkach tak jak robił z każdym listem wcześniej, który kazano mu nieść na wschód. Schował korespondencje do torby i wdrapał się na krzesło przy stole tak, że siedział naprzeciw wojskowego.

-Jak masz na imię- Zapytał gryzoń.

-Podporucznik Steve Lorrain, a ty?- To jak człowiek wymawia imię i nazwisko wiele mówi o jego posiadaczu, jednak nie każdy potrafi odczytać te informacje. Zwierze dzięki temu dowiedziało się, że Steve jest pracowity, energiczny i najważniejsze dla niego jest tworzenie nowych rzeczy. Przynajmniej taki by był gdyby nie trwająca wojna, bo ona potrafi zmienić człowieka.

-Ja nie mam imienia, wszyscy mafią mi szur.- Nastąpiła chwila ciszy po której szczur znów zaczął mówić.- Próbowałeś odbudować was świat, ale wojna pseszkodziła ci i zabrała kogos wasnego.

Steve wyraźnie był zdziwiony, ale po chwili się uśmiechnął.

- To prawda, że potraficie czytać w ludziach.- Powiedział, po czym rozciągnął się na krześle.- Kiedyś mieszkałem w pierwszym z miast, jakie zostało za atakowane przez wojska Wojny. W tym ataku zginął mój ojciec ratując moje życie. Było to zaraz po tym jak odbudowaliśmy miasto po potopie i zaczęliśmy wychodzić na prostą. Ten potop zmienił wszystko.- żołnierz odprężył się jak by podzielił się czymś, co ciążyło mu na sercu.

- Moja rodzina mówiła mi o potopie. Mówiła, że to ludzie go spowodowali swoimi grzechami.

-Twoja rodzina chyba ma racje. Wielu z nas zaczęło badać rzeczy które na zawsze powinny być ukryte. Nie zdziwił bym się gdy jedna z nich wywołała ten potop. Jednak przed potopem mój dziadek pracował w placówce naukowej i opowiedział mi o was. Powiedz mi co rodzina mówiła ci o waszym początkach?

-Mówili, że kiedyś żyliśmy w raju gdzie stwórca dawał nam pokarm, dbał o nas i nauczał nas. Trwało to aż pojawił się człowiek, który miał być naszym panem. Który za swoje

grzechy został wypędzony, a przez otwarte bramy wysłał rodzinę na ziemię, aby pomagać ludziom naprawiać ich błędy.

- Wspaniała historia, ale dziadek opowiadał ją inaczej. Raj, o którym mówisz to placówka badawcza, w której byliście hodowani, a on pracował. Człowiek, o którym mówisz to jeden z laborantów. Wypuściliśmy was, gdy zbliżały się fale potopu. Wtedy badacze musieli ratować swoje własne życie. Mieli nadzieje, że przynajmniej w ten sposób zwiększą się wasze szanse na przeżycie. Jak widać udało się wam.

Szczur ze zdziwieniem patrzył przez parę chwil na żołnierza- Muszę ruszać w dalszą drogę.

6

-A twoja noga? Jest ranna.

Zwierzak rozwinął bandaż na swojej noce i wyciągnął z torby odrobinę proszku, którym posypał sobie ranę. Przykrył ranę z powrotem bandażem a kiedy po chwili ją odkrył można było by powiedzieć, że ślad po niej zaginał gdyby nie wyraźny brak futra.

-Może w twojej historii jest więcej prawdy niż myślałem.- Mężczyzna wyraźnie był zaszokowany całym zdarzeniem.

śolnierz wstał z krzesła i przyniósł torbę z jedzeniem, którą podał wędrowcowi. Ten pogrzebał w niej chwile i wyciągnął duży kawałek sera. Powąchał i schował z resztę jedzenia do swojej torby.

-Żegnaj Szczurze, życzę powodzenia w dalszej podróży.

-Żegnaj- Powiedział szczur świadomy, że prawdopodobnie ostatni raz widzi tego człowieka. Postanowił go zapamiętać i ruszył w dalszą podróż na wschód.